Nr 267. ROK 1839. ~~WTOREK~~ ŚRODA 20 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Ofiarowanie N. M. P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Sław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
19	6	27" 7''', 511	+ 1°, 5	2", 32	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
	2	6, 885	+ 6, 0	3, 02	" "	Pochmurno	
	10	5, 860	+ 3, 4	2, 61	Pn. Zachodni słaby	"	

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 3 Listopada. —

Tutejsze salony obiecują być bardzo ożywionemi w tym roku. »Niektóre znakomitsze rodziny, mówi jeden tutejszy dziennik, chcą wprawdzie nosić żałobę po don Carlosie, nie znaczna większość pięknego przedmieścia będzie tańczyć. Będą odwiedzać małe wieczory hrabiny Apony, będą się ukazywać na balach królowéj, będą zaludniać salony jenerała amerykańskiego. Pan Hope, który kazał budować wspaniały pałac, będzie dawał bardzo częste zabawy, pan Rothschild obiecuje bale w swoich salonach które bezwątpienia będą bardzo świetne, ale może zbyt przeładowane. Lady Granville będzie przyjmował u siebie wielkie i drobne towarzystwa. Pani Lehon przeznaczyła na takiż cel jeden dzień w tygodniu, podobnież margrabia Brignoles; a liczne zgromadzenia u ministrów, prezesów obu izb, prefekta, i znakomitych artystów bawiących w naszéj stolicy, dopełniają naszych wesołych nadziei na zimę.

Dzisiejsze dzienniki zawierają długi raport konsula francuzkiego w Otahity pana Moerenhout względem rozbicia się fregaty francuzkiéj *Artemisia* o skałę, która w mappach morskich nie jest oznaczoną. Jakkolwiek okropne było to uderzenie, żaden jednak człowiek życia przytém nie postradał.

Dzisiejsze dzienniki jeszcze zajmują się ścięciem Peytela. Rzadko kiedy podobny wypadek tak silne uczynił na publiczności wrażenie. Wiele wprawdzie przykłada się do tego ta okoliczność, że Peytel nie przyznał się do winy, i nie dowiedziono mu występku, chociaż wszyscy przysięgli jednogłośnie uznali go winnym. Zdaje się, że główny panującym przymiotem Peytela była żądza błyszczenia, czy to rozumem czy bogactwem, czy nakoniec mocą charakteru. Ta ostatnia, istotnie trudno żeby mogła być do wyższego stopnia doprowadzoną, bo przez cały czas więzienia, nie usłyszano z ust jego ani jednego słowa uskarżenia ani obawy. Miał on sam o sobie powiedzieć. Gdybym był żołnierzem, dałbym się zabić na wyłomie a marynarzem będąc raczéj dałbym okręt wysadzić w powietrze aniżeli się poddać. Czy istotnie miałby tyle męztwa to nie jest dowiedzionem, ale i tak potrzeba niepospolitéj odwagi do zniesienia krwawego oskarżenia bądź sprawiedliwego bądź nie słusznego z taką krwią zimną. To samo nawet dowodzi siły charakteru, że pomimo wszelkich nadziei, jakie miano, że on jakiemkol-

wiek wyznaniem, odkryje zasłonę tajemnego krwawego wypadku, którego był bohaterem, on ani słowa o nim nie powiedział, i tym sposobem podobieństwo odgadnienia z nim razem wstąpiło do grobu.

— *Bombay* 9 *Września.* —

W téj chwili nadeszła tu wiadomość o upadku Kabulu i końcu wojny w Afghanistanie. Sir John Keane na czele armii bombajskiéj, z brygadą Szacha Sudszy, i drugą Bengalską, w dniu 27 wyruszył z Kandahar przeciw Ghizni. Droga ta odbywaną bywa przez karawany w ciągu dziewięciu dni, ale armia a szczególniéj artylerya, tyle znalazła trudności, że dopiero 21 sierpnia stanęła pod Ghizni. W drodze wprawdzie nie od Beluczów, ale od rozmaitych podobnych nie regularnych tłumów i pokolenia Veziri wiele ucierpiała i postradała znowu parę tysięcy wielbłądów. Bateryе rozstawione zostały w dniu 22 i słabe fortyfikacye miasta, które nie ma żadnych zewnętrznych szańców, dozwoliło nazajutrz wysadzić bremę Kandahar i szturm przypuścić. Dost Mohamed na to liczył, że Ghizni zatrzyma anglików przez kilka dni, i szedł z Kabulu z jazdą i parkiem artyleryi na odsiecz. Skoro rozeszła się wiadomość o wzięciu Ghizni, opuściła go znaczna część jego wojska, wyjąwszy jego gwardyi przybocznej, z którą on udał się w góry Hozareh, aby dojść do Oxus, a z tamtąd schronić się na ziemię Buchara, gdzie już od dawna przygotował sobie schronienie. Podług raportów z Ludjany, jedna brygada angielska ma zimę przepędzić w Kabulu, jedna udać się ma do Heratu, a dwie przez Czełabad i wąwozy Kaiber, wrócić nad Indus. Tym sposobem dopełnioną została największa wojskowa operacya, jaką kiedykolwiek kompanija przedsiewzięła i największy błąd polityczny jaki popełniła. Jego błąd polityczny, bo przeszła przez swoją naturalną granicę, to jest Indus, i przez to wpadła w potrzebę utrzymania obszernéj i nieoznaczonéj a trudnéj do utrzymania linii i wmięszania się w sprawy między Afghanistanem, Persią i Bucharą. Tu w ogóle cieszą się wszyscy bezpośredniemi skutkami, jakie te wypadki mieć będą dla handlu zachodnich brzegów; wszystkie statki na rzece Indus zajęte są transportem towarów, i od Ludyany w dół rzeki, budują nowe z największym pośpiechem: Wewnętrzne sprawy Indyi podobnież w skutku wojny łatwo będą mogły być do porządku przyprowadzone, i cztery pułki, których jeneralny komisarz Radszputany zarządał, nie będą miały więcéj do czynienia, jak spokojnie pochód przez ten kraj odbyć.

Radszach Suttary został detronizowany z powodu niespokojności politycznych. Jeszcze dziecięciem będąc, po upadku Peiszwy, który jego i rodzinę jego w więzieniu trzymał, został on osadzony na tronie Suttary. Jest on w prostéj linii potomkiem Sewadszy, założyciela państwa Maratów i wszystko winien jest kompanii wschodnio indyjskiéj, gdyż urodził się w więzieniu i podług wszelkiego podobieństwa do prawdy byłby w niém umarł gdyby nie wojna w roku 1818, która położyła koniec uzurpacyi Peiszwy. W jego miejsce został jego brat mianowany, ale położenie tych indyjskich xiążąt jest tak fałszywe że i ten nie długo zdoła się utrzymać jeśli nie okaże się mężem znakomitych zdolności. Detronizowany Radsza uchodził podług raportów pierwszego rezydenta europejskiego jenerała Brigs i po nim kapitana Grand Duff, za człowieka nadzwyczajnie łagodnego i mniemają tu, że ostatni rezydent nie umiał z nim postępować, i że przesadził obraz sprzysiężenia, które może było tylko czczą gadaniną. Radszach przed rokiem wysłał dwóch posłów do dyrekcyi towarzystwa wschodnio indyjskiego, uskarżając się na rząd bombajski; ale z tego nie wiele mógł się spodziewać, albowiem dyrekcya rzadko zmienia postanowienia miejscowego rządu, aby nie szkodzić widokom rządu indyjskiego. Wszystko to jest nie naturalny system, który nie może się inaczej zakończyć jak połączeniem całych indyj w jedno państwo pod bezpośrednią administracyą kompanii, chociaż ta kompania ile możności zwleka bieg tego nieochybnego wypadku, czuje albowiem, że w tenczas rozpocznie się największe niebezpieczeństwo dla jéj władzy. Teraz zerwany został opór i rozmaitość stosunków między xięstwami indyjskiemi z kompaniją i jéj poddanemi, ale dopóki w kraju tym istnieć będą dwa interesa, to jest narodu i kompanij, ta ostatnia wszystkiego może się obawiać.

Tenże sam dziennik zawiera w liście z Alexandryi 12 października następujące wschodnio-indyjskie wiadomości.

»Ponieważ wiedziano, że syn Rundszid Singa Kunwer Kurak Sing popierany jest przez Anglików, przeto wstąpienie jego na tron nie znalazło żadnego oporu. Wystawiają go jako człowieka bez żadnéj zdolności, i tylko z pomocą Anglików i ministra Rudsza Diang Sing, będzie mógł utrzymać swo-

je państwo. Silna potęga wojskowa, która wynosi więcéj niż dziesięć tysięcy ludzi zbiera się w okolicy Ruserabat, aby ukrócić Mauna Sing naczelnika z Szudpore (wspieranego przez wszystkie państwa ratszpuckie). Zdaje się, że emirowie z Sind znowu mają zamiar ujarzmić Gekanir, Czutpore i Czejpore. Mann Sing najpierwéj odniesie karę, potem przyjdzie kolej na emirów z Heyderabad, z którémi przy pochodzie armii naprzód zbyt się łagodnie obchodzono. Z Birmanami i mieszkańcami Nepalu, do téj chwili jeszcze czekają cierpliwie, chociaż ci ostatni przez łagodność jaką im okazują coraz stają się zuchwalszemi. Kapitan Macleod opuścił Amarapura, ponieważ skała na któréj mieszkał z rozkazu Tarawadi, zalana została przez wzniesienie się wody. Ujrzał on się zmuszonym spuścić się do Rangwi. Tarawadi pozwolił mu się oddalić, nie zasięgając wiadomości względem jego podróży. W Madras, Ceilon i Bengalu otrzymały wojska rozkaz, aby się trzymały w pogotowiu do wypłynienia w końcu października, mniemają, że przeciw Birmanom. Armija wschodnio indyjska na rozkaz kompanij powiększoną ma być o trzy pułki piechoty europejskiéj, a każdy pułk sipachów o jednę kompanię. Oficerowie już są mianowani. Z Persyi nie ma nic nowego, Rezydent angielski znajdował się na wyspie Karrak.

Rozmaitości.

— Pan C. badacz natury, który przybył do Paulingen dla chwytania morskich ptaków, które się na tamtejszych brzegach znajdują, w wycieczce jednéj mało życia nie postradał w sposób okropny. Udał się on w szalupie na wyszepkę, albo raczéj nagą skałę o dwie godziny odległą od brzegu. Przewoźnicy, którzy go tam powieźli, popłynęli daléj i wracając późniéj mieli go zabrać na powrót. Ale wieczorem wiatr był tak gwałtowny, że nie mogli zbliżyć się do téj skały. Pan C. zatém pozostał sam i opuszczony na zimnéj skale, na któréj nie było ani jaskini ani nic podobnego, gdzieby mógł jakąbądź ochronę znaleść. Noc była ciemna i przeraźliwie zimna, wiatr z największą gwałtownością ryczał, a deszcz lał co chwila prawie strumieniami. Wystawmy sobie położenie biednego badacza natury na nagiéj skale, drżącego od zimna, bez płaszcza nawet. Ale to położenie wkrótce miało się jeszcze pogorszyć. Morze zaczęło się wznosić, a zarazem podwoiła się jak zwykła przy przystępie morza siła wiatru. Ogromne bałwany uderzały z grzmotem o skały, i zalewały miejsce, w którém się pan C. znajdował, musiał się położyć na ziemię, i mocno się trzymać, aby go bałwany nie porwały. Tymczasem woda wznosiła się wyżéj i wyżéj, p. C. musiał starać się dosięgnąć wyższego punktu. Postępował więc macając przed sobą w górę, ale nieszczęściem pośliznął się i spadł o 20 stóp w wydrążenie napełnione wodą.

Pan C. który nie umiał pływać, byłby niewątpliwie utonął, gdyby go bałwan nie wyrzucił napowrót na skały, upadł plecami i już staczał się na nowo w głębinę, ale na szczęście zaczepił się suknią o jakiś złamek skały. Tak wisiał przez kilka chwil bez siły, bez ruchu, prawie bez życia, nad okropną otchłanią zalewany falą która go mogła porwać z sobą, albo rozbić o skały. Szczęśliwie uchwycił się korzeni wystających między skałami i mógł łatwiéj utrzymywać się przeciw sile bałwanów, które go zupełnie oblewały. Kiedy wrócił nieco do przytomności i zebrał cokolwiek siły, usiłował na czterakach wdrapać się na szczyt skały; to nakoniec udało mu się i już uszedł niebezpieczeństwa być porwanym przez bałwany. Reszta nocy była wprawdzie bardzo przykrą, jak to łatwo sobie wystawić, ale radość, że przynajmniéj życie mu zostało, dozwoliła mu zapomnieć o cierpieniach.

Z największą radością widział zbliżający się dzień; ale wiatr był jeszcze bardzo gwałtowny, i pan C. widział, że nie mogą mu przysłać pomocy, jeśli wiatr nie zwolnieje albo nie zmieni kierunku. Okropny widok przepędzenia może kilku dni na tych skałach bez żadnego zapasu żywności! Żołądek przypomniał mu już że od południa wczoraj nie wziął żadnego posiłku. Ukrył on wprawdzie w jednéj wklęsłości skały butelkę wina, pobiegł w to miejsce, ale znalazł butelkę stłuczoną.

Nie wiedział jak sobie poradzić, nakoniec odarł ze skóry kruka morskiego, którego dniem pierwej zastrzelił i krwawe mięso jego gryzł. Z trudnością zjadł [illegible] skrzydło. Około południa postrze[illegible] ludzie z jednego statku strażniczego, [illegible] mogli pomyśleć o przyniesieniu mu pomocy, albowiem burza była jeszcze bardzo gwałtowną.

Donieśli jednak o tém przewoźnikom nadbrzeżnym. Dwaj z nich przedsięwzięli go uratować i około godziny jedenastéj przybyli do skały, ale niepodobieństwem było zupełnie wstąpić na wysepkę o którą morze rozbijało się z nadzwyczajną siłą. Nieszczęśliwy pan C. musiał poddać się konieczności pozostania przez jedną noc jeszcze na okropnych skałach. Nazajutrz zrana przybyli dwaj przewoźnicy jak byli przyrzekli, morze jeszcze się srożyło; dwa razy mała łódka została przewróconą, nakoniec za trzecim razem pan C. na los szczęścia rzucił się w bałwany i udało mu się dosięgnąć łódki. Po kilku godzinach znurzony i osłabiony w najwyższym stopniu prawie bez życia przybył do portu, ale zadowolony, że przynajmniéj uszedł śmierci, którą już widział tak z bliska.

— Na ostatniém posiedzeniu towarzystwa cmentarzy w Anglii, prezydujący przemówił do okcyonistów: »Z wielkiém ukontentowaniem, mam zaszczyt donieść panom pocieszającą wiadomość, że w bieżącym roku liczba pochowanych na naszych cmentarzach okazała się dwa razy większą jak w roku zeszłym.

— W Hanowrze uczniowie rzemieślników podali prośbę do rządu aby, zważywszy to czém najbardziéj zatrudniają się podczas lat nauki, przy wyzwoleniu słuchano ich examinu z piastowania dzieci, noszenia wody i zamiatania stancyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 6773.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 2 grudnia r. b. o godzinie 10 rannéj odbywać się będzie w Wydziale Spraw Wewn. licytacya *in minus* na dostawę materjaljów piśmiennych i innych potrzeb kancellaryjnych dla Władz Sądowych W. M. Krakowa na rok 1840 potrzebnych a mianowicie:

Papieru konceptowego małego	ryz	64
detto detto dużego	„	42
detto kancellaryjnego małego	„	46
detto detto dużego	„	22
detto pocztowego — — —	„	20
detto rygałowego na dziennik	„	$1\frac{1}{2}$
detto pakowego — — —	„	2
Piór do pisania rachując na paczkę po 25, paczek		480
Ołówków czarnych Nro 3 tuzinów . .		4
detto czerwonych Nro 28 tuzinów		9
Laku czerwonego Nro 1 funtów . .		22
Atramentu czarnego garncy		42
Opłatków czerwonych kóp		50
Swiec woskowych funtów		36
Swiec łojowych rurkowych rachując na kamień fun. 32, kamieni . . .		$22\frac{1}{2}$
Oleju do oświecania kurytarzy garncy		8
Sznurów do wiązania fascykułów rachując w motku łokci 30 motków		21
Szpagatu funtów		48

które to materjalja podług prób przy licytacyi okazanych dostarczone być mają. Licytacya *in minus* rozpocznie się od summy złp. 4613 gr. 25. Chęć licytowania mający stawiwszy się w miejscu i terminie powyż oznaczonych obowiązani będą złożyć *vadium* kwotę złp. 461 wynoszące; o innych warunkach w Biórze Wydziału Spraw Wewn. wiadomość powziąść można.

Kraków dnia 14 listopada 1839 r.

Senator Prezydujący
SOBOLEWSKI.

(1r.) Referendarz L. *Wolff.*

LOTERYA KRAJOWA.

W 895 ciągnieniu d. 20 Listopada 1839 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

61. — 70. — 89. — 68. — 12.

Przyszłe ciągnienie 896 przypada dnia 27 Listopada 1839 r.